EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ

Formuła przysięgi starszych lwowskiej gminy ormiańskiej wg rkpu Kodeksu praw nadanych Ormianom przez Zygmunta I w r. 1519 (nr 1916, Ossol.)

(Uzupełnienie do RO XXI, 1957, s. 153—300)

M. Lewicki i R. Kohnowa omówili loc. cit. szczegółowo *Kodeks praw Ormian polskich* zawarty w wyżej wymienionym rękopisie Ossolineum; załączyli facsimile 4 jego fragmentów — mianowicie k. 156—193, 209—211, 293—296 i 297 r°— i dodali transkrypcję tych fragmentów oraz 22 strony (278—300) odpowiedniej treści z J. Karsta *Grundriss der Geschichte des armenischen Rechtes* (1906). Fragmenty wyjęto z tekstu pisanego literami ormiańskimi, lecz w języku „tatarskim" (tamże, s. 159—160). Nie pamiętając (mea culpa, mea maxima culpa) nru owego rkpu ja, niezależnie od badań Lewickiego, poszukiwałem rkpu zawierającego — wg słów O. Balzera na s. 13 jego studium *Sądownictwo ormiańskie w średniowiecznym Lwowie* (1909)[1] — najstarszy znany przekaz tekstu przysięgi starszych. Oto co pisał Balzer: „Najstarszy, znany przekaz tekstu przysięgi starszych przechował się w rękopisie z r. 1528 (tu przypis: Rpis Bibl. Ossol. nr 1916 k. 203); niestety podano ją tu w języku i piśmie ormiańskim, wobec czego nie umiemy podać bliższych, bezpośrednich wiadomości o jej treści; można przyjąć, że — co do treści przynajmniej — odpowiada ona tekstowi, który okolicznościowo streszczono w wyroku rady miejskiej lwowskiej z r. 1632 (tu przypis odsyłający do Bischoffa, *Urkunden zur Geschichte der Armenier in Lemberg*), i który z późniejszych zabytków znamy jako ustalony tekst przysięgi starszych (tu jeszcze jeden przypis, odsyłający do pracy A. Czołowskiego, *Pogląd na organizację i działalność dawnych władz m. Lwowa*). Przysięga ta składała się z dwu części. W pierwszej starszyzna zobowiązywała się do wierności wobec króla i miasta, w drugiej do wynajdywania sprawiedliwych wyroków". Do tego ostatniego zdania dodano znów przypis, już znacznie dłuższy, a tak ważny czy cenny tutaj — wobec tego, że i dzieło Bischoffa, i praca Czołowskiego nie są mi dostępne — że go przepisuję w całości: „W dekrecie z r. 1632 streszczona jest właśnie ta druga część przysięgi: „sed uti scabini iuris civilis Armenicalis super iudicia sua obeunda fideliter et iusti-

[1] *Studya nad historyą prawa polskiego*, t. IV, z. 1 (Lwów).

tiam cuique administrandam... praestare debeant", Bischoff, *Urkunden* nr 53. W pełnej formule przysięgi część druga brzmi: „w sądzie naszym ormiańskim ortele sprawiedliwie wynajdować, jednemu jako drugiemu, obcemu jako domowemu, ubogiemu jako bogatemu, tak przyjacielowi jako nieprzyjacielowi, a to wszystko mamy czynić nie dla przyjaźni, ani dla darów, ale szczerze dla Pana Boga. Czołowski, *Pogląd*, 49". Rozstrzelenia powtórzyłem[2].

Kiedy mi się wreszcie — po próbowaniu szczęścia w Lwowskiej Ukraińskiej Akademii Nauk (wskutek błędnej informacji udzielonej przez kogoś z Ossolineum we Wrocławiu) z wielką stratą czasu — udało dotrzeć do poszukiwanego rkpu, znajdującego się w postaci mikrofilmu niemal „pod nosem", bo w Warszawie, mogłem stwierdzić, że tekst owej przysięgi jest tam wypisany również literami ormiańskimi, ale oddającymi wyrazy polskie, wyłącznie polskie, na obu stronach karty 203. A po moim komunikacie na ten temat, wygłoszonym na XVIII Zjeździe orientalistów polskich w Warszawie (24.X.64), dr E. Tryjarski przypomniał mi, że to jest właśnie rkp opracowany przez Lewickiego i Kohnową. Błąkałem się zatem po manowcach niepotrzebnie, ale ostatecznie jest ta korzyść, że wiemy teraz już dodatkowo coś, czego nie podano i w owej pracy wydrukowanej w RO XXI. Na s. 163 u dołu informuje się tam: „La partie polonaise du *Code* est écrite au[x] folios 1—155 v°, tandis que la version turque-kiptchak occupe les feuillets 156 v° — 319 r°.", a na s. 164—165 wymienia się wiele kart, nawet 204 dwukrotnie, także np. 209 i 218, z pominięciem jednak k. 203. Chyba więc przeoczono to, że tam wypisano tekst polski, tylko pismem ormiańskim[2].

Przechodzę wreszcie do tego tekstu. Wypiszę go tu w transkrypcji, a potem dołączę fotografię obu stron owej karty.

---

[2] Wolno się trochę dziwić, że nasz znakomity badacz historii prawa polskiego, Balzer, nie wpadł na pomysł, żeby poprosić o pomoc np. ks. Bogdana Dawidowicza, zatrudnionego jako lektor staro- i nowoormiańskiego na UJK od r. 1904 (do r. 1933; wg RO VIII, 1934, s. 202, w nekrologu napisanym przez S. Donigiewicza). Byłoby się rozwiązało zagadkę z miejsca (i moje poszukiwania oraz niniejsza cała notatka byłyby zbyteczne). Jest to tym dziwniejsze bodaj, że — jak mi przypomniał dr Tryjarski — sam Balzer przecież na tejże s. 13 w przyp. 2 cytuje z Bischoffa zdanie łacińskie o obowiązku starszych ormiańskich składania co roku przysięgi na wierność „sermone vulgari Polonico". Najwidoczniej Balzer nie podejrzewał, że to właśnie może być oryginalny, polski tekst przysięgi. Tuż przed oddaniem tej notatki do druku uzyskałem z Krakowa kopię odpowiedniego ustępiku ze s. 48/49 pracy Czołowskiego. Widać z niej, że się starszyzna ormiańska zobowiązywała do wierności i posłuszeństwa wobec króla i miasta i do nietajenia tego, „coby było przeciwko Królowi Jego Mści albo przeciwko Rzeczypospolitej". Każdy sprawdzi bez trudu, o ile to jest ścisłe. — Skoro znów jest mowa o Lwowie, wspomnę, żem zdołał uzyskać odpowiedź od Ukr. Ak. Nauk w czasie stosunkowo niedługim dzięki pośrednictwu jednego z moich studentów jeszcze lwowskich, W. Zasiadczuka, któremu też pragnę podziękować i na tym miejscu.

k. 203 r°: Prisengaməy panu bogu fšexmogonçemu, i nayeasnēšemu panu našemu[3], krulovi polskemu, i vsokiy rązē [y]ego krulovskiy milosçi, i fšistkemu pospulstu našemu, i każdemu narodovi, ktorey bəy kolvēk prišed pred sond naš, spravedlivosç řuvnē çiniç, tak bogatemu eako ubogemu, tak gosçovi eako sonseadovi, tak staremu eako mlodemu, tak sirotam eako vdovam, kturəy požondayon spravedlivosçi, pravay i privilieē našē sitriç i bruniç vedlē našego nayvšego rozumu, ay tego opusçiç nexçeməy, dlay milosçi gnevu, boyeazni, prieaçelstvay, nēprieaçelstvay, daruv, požitkuv. Tak nam panē božē pomož i ten sventəy krəž.

k. 203 v°: Prisēngə çiniməy, nayprud panu bogu, ay potim krulu polskiemu, panu našemu ižbəsmə vernəy bəli, i [y]ego vəsoki řązē i našemu vəšistkemu pospolstvu aybisməy spravedlive sēnzili, eako bogatēmu tako ubogemu, eako starēmu tako i mlodēmu, eako udovē tako i siroçey, eako meščaninovi tako i gosçeovi, i u vəšistkemu řozayu, kto bəy kolvey prišēdl prēd sund prēd naš, ayni dla žadnəx daruv, ayni məzd, nē uzeunç, ayni poxlēbueunç, [y]edno spravedlive sēnzic vēdlug našēgo nayvšēgo rozumu, aybəsməy to ne çinili dlay žadnəx rēçi [y]edno dlay milosçi boskung, tak nam panbug pomagay, i tən sventəy krəž.

Najpierw kilka słów na temat sposobu oddawania głosek polskich literami ormiańskimi, przy czym rezygnuję z wyczerpującego omawiania tej kwestii i ograniczę się do szczegółów moim zdaniem zasługujących na wzmiankę, zwłaszcza że nie jestem polonistą, a tekst jest całkiem krótki.

Dałem powyżej raczej transliterację niż transkrypcję; pisałem stale „e", także w takich wypadkach, gdzie trzeba czytać poprzedzającą je spółgłoskę miękko (np. „ne", „prisengaməy" itp.; obok typu reprezentowanego przez „našemu", „każdemu"; „staremu" itp.); podobnie też pisałem stale „l", także np. w „mlodemu", „milosçi", „prišēdl". Zacznijmy jednak od samogłosek. Otóż obok litery *ə* = „e" występuje, choć znacznie rzadziej, *ē* = „ē" (w przyjętej raczej powszechnie transkrypcji

---

[3] Na marginesie warto może wspomnieć, że się dzieli wyrazy dosyć beztrosko, tj. nieraz czy zwykle wtedy, gdy zmusza do tego brak miejsca w danym wierszu; przykłady: „fšexmog-onçemu", „naš-emu", „požond-yaon", „na-m panē...", „pan-u bogu" (Nb.: majuskuły użyto tylko 2 razy, pisząc wielkie „P" na początku obu przysiąg; kropkę — o kształcie naszego dwukropka — wypisano też tylko 2 razy, po „krəž"), „mešč-aninovi", „polski-emu", „uz-eunç", ba nawet „opow-sçiç" (tj. „opuścić"; orm. „u" składa się z dwu elementów, na wzór greck. ου). Dziwna też jest przeważnie interpunkcja: „dwukropek", odpowiadający naszej kropce (por. M e i l l e t, op. cit., § 187), zastosowano tylko dwa razy, na końcu obydwu części przysięgi, co tłumaczy też dwie tylko wielkie litery; poza tym zaś mamy kropkę pojedynczą, mającą odpowiadać naszemu średnikowi, ale kładzioną często gęsto: w I cz. taka kropka oddziela wszystkie równorzędne celowniki (więc jak nasz przecinek), lecz także wyraz „našemu" wyodrębnia z całości („„našemu."), a potem oddziela „spravedlivosç" od „řuvnē çiniç", dalej „vedlē našego nayvšego rozumu." i potem znów ta „kropka" po „gnevu", „boyeazni" itd. aż do „požitkuv" włącznie, co ją zrównuje z naszym przecinkiem. Transkrybując powyżej całość czy raczej ją transliterując, zdecydowałem się na zasadnicze stosowanie normalnej interpunkcji naszej.

A. Meilleta, choć znak długości może mylić); mianowicie głównie — zgodnie z normą obowiązującą w st. (i śr.) orm. — w zgłosce ostatniej lub jedynej, np. „rązē", „ŕuvnē", „vedlē", „udovē", „prēd", „prišēdl", ale także np.: „bogatēmu", „starēmu", „mlodēmu", „vēdlug našēgo nayvšēgo", „poxlēbueunç" itd. (częściowo można myśleć, że ta litera oddaje nasze „e" bez prejotacji w zgłosce niekońcowej, lecz jest np. i „mlodemu", „bogatemu" itp.). Połączenie ևա oddaje dawn. pol. „ia" = dzis. „ia" lub „ja", np. „nayeasnēšemu", „nēprieaçelstvay" (o „-ay" = „-a" zob. n.); wymowa ևա = „ia" właściwa była co najmniej śr. ormiańskiemu (por. J. Karst, *Hist. Gramm. d. Kilikisch-Arm.*, 1901, s. 73 prz. 1, gdzie się cytuje np. *neard/niard* ze słownika st. orm.). Pol. „o" konsekwentnie się oddaje znakiem ο, nie ո, co się może wiąże z faktem, że w śr. orm. znak drugi oznaczał głoskę pośrednią pomiędzy „o" a „u" (Karst, op. cit., s. 21), natomiast ο — „o" otwarte (tamże); co prawda jest też „sund" = „sąd" (tzn. z „on" zmienionym w „un") i „poxlēbueunç" (podobnie), chyba także i „uzeunç", jeżeli = „wziąć", obok „fšexmogonçemu" z „ą" w zgłosce otwartej i nawet „sond", nie tylko „požondayon" (czyli znów są pewne niekonsekwencje, jak i niżej będą; por. zresztą oboczności typu *Konrad/Kunrad*, *Szymon/Szymun*, wg *Krótk. gram. hist. j. pol.* J. Łosia, 1927, § 93, oraz przykłady podane przez Z. Stiebera, *Rozwój fonolog. j. pol.*, 1958, § 39). Nie widać natomiast takiego wahania w wyrazach: „sēnzić", „sēnzili", „sventəy", „prisengaməy", „prisēngə"; ale jest i „potim" (por. Stieber, § 40). Łatwo zrozumieć pisanie „krulovi" (i „krulu"), „daruv", „požitkuv", „ŕuvnē", „pospulstu" (i „pospulstvu"); obok „ktorəy" jest „kturəy" (por. Łoś, *Gram. hist. j. p.*, t. I, § 103, ale i Stieber, § 48), nadto „brunić" (por. Łoś, tamże, § 109, s. 100). Połączenie graficzne ույ, tj. ściśle „əy" (tu „y" = „ı") oddaje pol. „y", tak tu wyrażane z reguły (por. liczne przykłady w przetransliterowanym wyżej tekście); inne sposoby oddawania: 1) „i": „çinić", „požitkuv", „fšistkemu", „prišed" i „prišēdl", „prieaçelstvay" i „nēprieaçelstvay", „prisengaməy" i „prisēngə çinməy", „çinili", „krəž" (2 razy): 2) „e":, „ižbəsmə" (jw.), „bəli", vəsoki" (= „wysokiéj", por. Stieber, § 43); 3) całkowite pominięcie, wyjątkowe i w określonej pozycji: „vsokiy" (= „wysokiéj") obok „vəsoki" (ditto), „nayvšēgo" (= „najwyszego"); tłumaczy się to właściwością grafii (staro- i średnio)ormiańskiej polegającą na niezaznaczaniu zbliżonej do naszego „y" głoski „e" w różnych grupach spółgłoskowych (zob. J. Karst, op. cit., § 4). A stosunek grafii ormiańskiej do późniejszej wymowy sprawił, że mamy w tekście jeszcze jedną osobliwość graficzną, odnoszącą się do „a", poza tym nie nastręczającego sposobności do uwag. Mianowicie wygłosowe „ay" wymawiano „a" (Karst, op. cit., § 63, 1; por. A. Meillet, *Altarm. Elementarb.*, 1913, § 20), co nieraz powodowało błędne pisanie końcowego „a", jak właśnie w naszym tekście: „praway" i „dlay" (3 razy; tylko 1 raz „dla", i to na samym końcu wiersza, co mogło wpłynąć na opuszczenie „-y"); co więcej, to „nieme" „y" wstawiono nawet w pierwszej zgłosce wyrazów polskich „ani" (3 r.) i „abyśmy" (2 r., w dwu odmiankach, jw.), zapewne też w połączeniu graficznym „ay tego" i chyba w drugim: „ay potim". Ale „-ay" wymawiać musimy jednak „aj" w formie „pomagay", pod sam koniec tekstu. Było tu już kilka przykładów

niekonsekwencji (wolno przypuszczać, że pisarz, który sporządził ów dokument, nie miał nadmiernego wykształcenia językowego ani zbytnich skrupułów w tej dziedzinie czy tylko odpowiednich ambicji). Jeszcze inne to: „gosçovi"//gosçeovi" („eo" = „io", jak omawiane już „ea" = „ia"; por. też „uzeunç" = „wziąć"), „boyeazni" (ze zbytecznym „y"; tuż obok „prieaçelstva); „polskemu"//„polskiemu", „ten"//„tən" (por. „teen", Łoś, *Gram. h. j. p.*, t. I, s. 109, oraz Stieber, op. cit., §§ 40 i 51).

Tyle o samogłoskach i znakach je wyrażających. Znacznie mniej uwag nasuwa oddawanie spółgłosek polskich; notabene: spółgłosek, tj. odpowiednich głosek, nie ich znaków, nieraz złożonych (np. „cz", „dz", „sz" itp.). Zadanie było bardzo ułatwione dzięki temu, że ormiańskie miało (i ma) głoski typu „č", „š", „ž", „ʒ"; pewną trudność nastręczały „ś", „ź", „ć", „ʒ́" — i te pisano po prostu nie troszcząc się z reguły o zaznaczanie miękkości, np. „milosçi", „spravedlivosç", „çinić", „gosçovi" (ale por. też wyżej, nadto: „sonseadovi"), „brunić" (jw.) i — wyjątkowe — „sitrić" = „strzec" (błędna antycypacja graficzna drugiego „i", oddającego tu zresztą „e", jeżeli moja interpretacja jest trafna). Tylko na marginesie dodam, że alfabet ormiański rozróżniał dwa rodzaje „c" i dwa rodzaje „č", tj. nieaspirowane i aspirowane (z przydechem; por. o wszystkich czterech Karst, op. cit., s. 36, §§ 95—96 i 105—106 i ewent. Meillet, jw., §§ 12—13); otóż nasz pisarz wybrał w obu wypadkach litery oznaczające przydechowe i konsekwentnie je stosował (z czego jednak nie należy wnosić, że i wymowa polska była taka; w rzeczywistości albo wymowa ormiańska miała tendencję do aspiracji[4], albo też może i te dawne aspiraty traciły przydech, jak się to przydarzyło bezdźwięcznym zwartym, o czym niżej). Wspominam zresztą o tym głównie ze względu na to, co znajdujemy w tekście w zakresie odpowiedników polskich zwartych bezdźwięcznych (sposób oddawania dźwięcznych, nie tylko zwartych, właściwie nie nastręcza uwag, jeżeli pominiemy niekonsekwencję w rodzaju: „krulovskiy", ale „fšexmogonçemu" i „fšistkemu", „vəšistkemu" i „vəšistkemu"; tu widać walkę pomiędzy tendencją do oddawania wymowy a ciągotami etymologiczno-optycznymi, że się tak wyrażę). Mianowicie polskie „k" i „t" pisze się raz jako orm. „k" i „t", to znów jak orm. „k" i „t": „krulovi polskemu" „vsokiy ... krulovskiy" (jw.), „fšistkemu", „każdemu", „ktoroy boy kolvēk"//„kto bəy kolvey"; stale np. „eako", ale „tak" (5 r.)//„tako" (4 r.) i „tak" (1 r.), „požitkuv". Uderza, że pol. „p" stale się oddaje literą orm. „p"; na 33 wypadki użycia „p" nie ma ani razu „p". Do wypowiedzianej już uwagi (i w związku z dwojakim oddawaniem „c" i „č") chcę dodać odsyłacz do przyp. 4 na s. 155 recenzji z gramatyki Mowsessiana w RO XXV, 2 (1965)[5]. Alfabet orm. miał

---

[4] Przypominam, że jest to tendencja prastara, wspólna armeńskiemu-ormiańskiemu i germańskiemu (por. np. A. Meillet, *Caractères généraux des langues germaniques*[7], 1949, ss. 34—39), ale wciąż żywa w obu tych gałęziach językowych indoeuropejskich (zob. i H. Adjarian, *Classification des dialectes arméniens*, 1909, s. 3 i — o języku Ormian na terenie Austro-Węgier — s. 79).

[5] Por. takie słowa dra E. Schütza (jako uzupełnienie do moich własnych

również dwa rodzaje „r", odróżniane w transkrypcji: „r" (tj. ր) i „ṙ" (tj. ռ); por. Meillet, op. cit., s. 13. W naszym tekście pisze się z reguły pierwszy znak: „krulovi", „rązē", „narodovi" itd. (por. przykłady już podawane); ale jest też „ṙuwnē", a w 2. części przysięgi jest „ṙązē" (więc inaczej w tym samym wyrazie i nawet w tejże formie) i „ṙoązayu", co przypomina stan rzeczy w st. orm., nie wykazujący nigdy w nagłosie znaku ր (Meillet, jw., gdzie też informacja, że zamiast niego w nagłosie się pisze ռ; tamże 2 przykłady z ռ oddającym gr. ῥ nagłosowe). Ale jest też — choć tylko raz — „rozumu", czyli znów niekonsekwencja (por. poniekąd *Diction. arm.-fr.*[4], Nar Bey de Lusignan (tj. Calfa), 1893, s. 852—3 z wyrazami na ռ i s. 961 z wyrazami na ր, 2—3 razy mniej licznymi; Karst, op. cit., s. 94—98, nie podaje w ogóle wyrazów z nagłosowym „r" czy „ṙ"). I jeszcze pewna ciekawostka: w orm. przed „n" pisano stale „ṙ", nie „r" (Meillet, jw., a u Karsta 4 przykłady na s. 98); tymczasem w naszym tekście mamy raz „verney" (= „wierny/i"), co by jednak można porównać z zanotowaną u Karsta, tamże, formą „ayrnel" (infin., „robić"). Osobno zaś trzeba wspomnieć o wypadkach typu „prisengaməy", „prišed", „pred", „privilieyē" (? czy też tu było jeszcze „r"?), „priyaçelstvay" i „nēpriy", „prisēngə", „nayprud". Tutaj „r" odpowiada dzisiejszemu „rz" = „ż"; ale musiało oznaczać wówczas głoskę mniej lub więcej odmienną, wg Łosia, *Hist. gram. p.*, t. I, s. 151 („ř"); sądząc z grafii W. Potockiego, jeszcze z końcem w. XVII „rz" (= „ř") różniło się od „ż" (i od „rż"), chociaż w tymże wieku Drużbacka rymowała np. „mierzy — bieży", „zważy — zdarzy" itp.; por. też Stieber, § 89, gdzie m.in. informacja, że początki procesu identyfikacji „ř" i „ž" są zaświadczone już dla w. XVI, mianowicie w rotach wielkopolskich.

Fleksja, składnia i słownictwo omawianego tu tekstu nasuwają tylko kilka uwag. Z odmiany warto bodaj przytoczyć „sirotam i vdovam", bo wg Łosia tej końcówki w tematach na „-a" używano wyłącznie w w. XIV, a prawie wyłącznie w w. XV

---

uwag w owej recenzji): „The exact phonetic value of the two kinds of stops (i. e. tenues and tenues aspiratae — E.S.) in the Armenian pronunciation of the 16/17th centuries has not yet been studied at all. Just as in the case of the modern "Western" pronunciation of the Armenian literary language, the pronunciation is unstable, or, rather, the aspirate and non-aspirate distinction seems to have lost its phonemic value" (*Notes on the Armeno-Kipčak Script and its Historical Background*; Uralic and Altaic Series, vol. 23, Indiana Univ., USA, p. 151). Bezpośrednio przed tym czytamy jeszcze: „One and the same word is sometimes written by an unvoiced stop and elsewhere by an unvoiced aspirate", co się zgadza ze stanem rzeczy w omówionym przeze mnie tekściku. A oto i konkluzja (s. 150 u g.): „For the time being, therefore, we must regard the unstable orthography of our epoch as marking a transition period (...)". — Na s. 150 zaś autor informuje, że palatalizacja nagłosowego „k" przed „e" stanowi jego zdaniem charakterystyczną cechę nie armeńsko-kipczacką, lecz polską, i powołuje się na swe wywody w „Acta Orient. Hung.", XIII, 1—2, ss. 156—7. Dodam tu od razu, że w AOH (jw.), XII, 1—3 (1963), Schütz mówi m.in. o wtrącaniu niepisanego „ə" w grupach spółgłoskowych (s. 151), o niemym „-y" (tj. orm. „i̯", por. w. u mnie) na s. 153, o „ea" = „i̯a" na s. 155, o „e-" = „i̯e-" na s. 155/6.

(*Krótka gram. hist.*, § 213); dodam dziwaczną wręcz formę „boskung", która nie może być transkrypcją accus. „boską", nie tylko z racji końcowego „-g", całkiem tu wyjątkowego (por. np. wyżej: „požondayon" i „uzeunç", „poxlēbueunç"), lecz przede wszystkim jako przydawka określająca gen. „milosçi", tak że chyba to jest gen. utworzony na modłę turecką (w partii tureckiej jest mnóstwo takich gen.)[6]; o ubocznym używaniu „-u" i „-owi" w celowniku w w. XIV i szerzeniu się „-owi" w w. XV i XVI zob. Łoś, *Kr. gram. hist.*, § 166 (w naszym tekście jest „krulovi", ale potem „krulu", oba razy przed „polsk(i)emu"). W składni uwagę zwraca bodaj tylko (piszę wg normalnej grafii dzisiejszej): „ani dla żadnych darów ani mizd nie wziąć, ani pochlebując, jedno sprawiedliwie sędzić"; oraz: „abyśmy to nie czynili" (por. Łoś, tamże, s. 321, z przykładami z w. XIV—XVIII oraz wzmiankę o w. XIX, dotyczącą właśnie Lwowa)[7]; uderza też „i u vəšistkemu rozayu": nawet jeżelibyśmy przypuścili, że tu „u" = „w", przed „w-"[8], tak czy owak, forma przydawki musi tu być wykolejeniem (może wg „rozayu", błędnie pojętego jako celownik?). Wreszcie z zakresu słownictwa warto wyróżnić gen. pl. „məzd", tj. „mizd (myzd?)", ponieważ wg *Sl. Etym.* Brücknera termin ten — prastary, mający odpowiedniki w indoirańskim, grece, germańskim i zachowany do dziś w czeskim — częsty u nas jeszcze w Biblii, zaginął z w. XV (nie ma go w końcowym „Wykazie form rzadszych" III t. *Gram. pol.* Łosia).

Co się tyczy treści tej przysięgi, to rzeczywiście jej cz. II zgadza się z tym, com tu mógł przytoczyć z Czołowskiego (wg przypisu u Balzera). Ale wiele z tego jest już w cz. I, i to mniej lub więcej dosłownie, co każdy może łatwo sprawdzić.

Uzupełnienie

Pracę Bischoffa znalazłem w Bibl. U. w Warszawie, alem w niej nie znalazł nic, co by tu wypadało dodać lub co by nakazywało wprowadzić jakąś zmianę w powyższej mojej notatce. Zmieniłem natomiast pewien szczególik za radą prof. Z. Stiebera, który zechciał przeczytać moje uwagi i zaproponował właśnie ową poprawkę (chodzi o zmianę postaci „najwyższego" na „najwyszego"; por. *Sl. Etym.* Brücknera pod „wysoki", gdzie co prawda są też: „wyszszego", „wyszszemu", podobnie jak w t. I Łosia „wyrzszy", a w *Gram. hist. j. polsk.* z r. 1955: „nawyszszemu";

---

[6] Oczywiście taki makaronizm tutaj dziwi, skoro to nie jest utwór à la „Est prope wysokum celeberrima silva Krakowum..." Czy tego wykolejenia nie wywołało lub przynajmniej nie ułatwiło oddzielone tylko przez „tak nam" połączenie „panbug"? Trudno tu cokolwiek orzekać wobec krótkości tekstu.

[7] Chodzi o tzw. *accusativus tromtadraticus*. Ma się ochotę wiązać to przynajmniej częściowo z wpływem wschodniosłowiańskim. Por. też „Język Polski", r. I, s. 12—14.

[8] W każdym razie zaś „u" = „w" mamy w „udowē" = „wdowie"//„vdovam" (jw.). Chociaż to jest po samogłosce („eako..."), jednak chyba nie ulega wątpliwości, że to wynik wpływu ruskiego; por. np. В. Сімович, *Грамат. укр. мови*[2], 1919, s. 62 (*удова*//*вдова* i inne przykłady), oraz Smal-Stockyj u. Gartner, *Grammatik der ruthenischen* (*ukrainischen*) *Sprache*, 1913, § 23.

o oboczności „na-"//„naj-" zob. t. I Łosia, § 190, gdzie też podano z jednego tylko *Psalterza Floriańskiego* „nawyszszy" i „najwyszszy"). Za życzliwą radą tegoż uczonego zwróciłem się do Redakcji Słownika polszczyzny XVI w. z prośbą o informację co do ewent. występowania wyrazu „mzda" w ówczesnych zabytkach; zakomunikowano mi, że takiego hasła w materiałach Słownika nie ma w ogóle, czyli że nie było tego wyrazu w tekstach wyzyskanych, a liczba tekstów XVI-wiecznych pominiętych jest znikoma. Innymi słowy, informacja Brücknera jest chyba wiarogodna. W materiałach słownikowych (do przełomu w. XV/XVI) Pracowni Słownika staropolskiego w Krakowie jest „mzda" — nawet w dwu znaczeniach: 1) 'merces, pretium', 2) 'kapitał bez odsetek' — ale wśród kilku zaświadczonych przypadków (acc., instr., gen.) nie ma gen. plur., a nawet plur. w ogóle. Ta forma z tekstu przeze mnie omówionego może więc mieć niejaką wartość, chociaż trudno ustalić jej samogłoskę w sposób całkiem pewny. Wobec braku l.mn. w zachowanych zabytkach nasuwa się zgoła pytanie, czy w transkrypcji ormiańskiej owej przysięgi nie użyto rozmyślnie znaku „ə", nie wiedząc dokładnie, jaka tam ma być samogłoska. — Obydwu pracowniom składam uprzejme podziękowanie i na tym miejscu, pracowni krakowskiej tym serdeczniejsze, że mi jej kierownik, prof. S. Urbańczyk, zechciał przesłać obie szpalty korekty zawierające termin „mzda". Co prawda sprawę komplikuje niespodziewanie fakt, że — jak mię poinformował znów dr Tryjarski po zapoznaniu się z moimi wywodami — wyraz *mzda* występuje niejednokrotnie w tekstach słownikowych ormiańsko-kipczackich z w. XVII (prawdopodobnie), i to w postaciach: *məzda*, *mzda*; godne uwagi, że już nawet zdołano utworzyć pochodne: *məzdasəz* 'bez zapłaty' i — w dalszym ciągu — *məzdasəzlan-* 'być bez zapłaty' (dowodzi to naturalnie zadomowienia się terminu). Dr Tryjarski przypuszcza, że to może zapożyczenie nie z polskiego, lecz z ruskiego (przypomina słownik etymologiczny M. Vasmera, t. II, s. 131). Może w owych tekstach pochodzi to rzeczywiście z rosyjskiego, jeżeli mianowicie są tam zapożyczenia, których takie pochodzenie nie ulega żadnej wątpliwości. Ale w tekście przysięgi, gdzie od początku do końca mamy wyrazy polskie (i odmianę polską, z jedynym wyjątkiem owej formy na „-ung", jeżeli moja interpretacja jest trafna), moim zdaniem to musi być wyraz polski; co najwyżej można rozważać, czy się on nie zachował dłużej wśród Ormian dzięki temu, że go używano także w owym narzeczu wschodnim, jakim się Ormianie posługiwali dosyć długo i na naszych ziemiach (por. np. RO XXIII, 2, 1960, s. 17 nn., zwłaszcza 27—29).

Karta I

Karta II